

Koht, Halvdan

Upadek Norwegji

Przegląd Historyczny 30/1, 88-99

1932-1933

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

U P A D E K N O R W E G J I ¹⁾

I.

Dotąd jest sprawą sporną kwestja, w jaki sposób powstała w Norwegii w połowie 12 wieku samodzielna klasa mieszczańska. Miasta istniały już więcej niż od wieku, pod tym względem niema wątpliwości. Do wielkiej ustawodawczej działalności Magnusa IV z lat około 1270 należy fakt, że obok ogólnych statutów państwowych wykończono wówczas osobne prawo dla miast. Dawniej panowało powszechne przekonanie, że urzędzenia handlowe miast pozostawały z reguły w ręku bogatej szlachty, po części — w ręku kościoła, tak że stała ludność po miastach właściwie składała się z ich ludzi służebnych. Tak twierdził przedewszystkiem wielki historyk J. E. Sars, który dał teorię, że kiedy później kupcy niemieccy, opanowali miasta norweskie, nie usunęli oni istniejącej tam klasy kupców norweskich, lecz uzupełnili raczej przerwę, która istniała w samym układzie społeczeństwa.

Od końca ostatniego dwudziestolecia XIX w. młodszy uczony Aleksander Bugge, który najbardziej ze wszystkich przyczynił się do wyjaśnienia historii handlu norweskiego w wiekach średnich, zaczął dostarczać dowodów, że już przed wdarciem się Niemców do miast istniało tam stałe osiadłe kupiectwo norweskie. Udało mu się dostarczyć tyle dowodów zwłaszcza z archiwów angielskich, że dziś nikt już nie wątpi iż Norwegowie sami także uważali handel za zawód życiowy, i stąd wnosił Bugge, że w rzeczywistości przybysze niemieccy przez spółza-

¹⁾ Fragment wykładów, wygłoszonych w Uniwersytecie Warszawskim — w styczniu 1932 r. o rozwoju społecznym Norwegii w wiekach średnich.

wodnictwo usunęli stan kupców norweskich, doprowadzając w ten sposób do smutnej likwidacji sprawy, która zapowiadała się początkowo pomyślnie.

Było jednak rzeczą szczególną, że materiały Buggego odnosiły się do końca XIII i początków XIV st. i w ten sposób nie stwierdzały niczego dla czasów wcześniejszych. Kiedy się jednak obliczyło według niego kupców norweskich, wtedy okazywało się, że liczba ich była niesłychanie mała, i że równocześnie z nimi przybywały niemieckie statki handlowe z Norwegii. Stopniowo i Bugge dochodził do przekonania, że Niemcy osiedlali się już od połowy w. 13-go po miastach Norwegii, zwłaszcza w Bergen, i w końcu sam on musiał się wyrzec teorii o pierwotnej walce kupców norweskich i niemieckich. W ten sposób w sprawie najistoźniejszej wróciliśmy do poglądów Sarsa. Norwescy kupcy zawodowi, zamieszkujący miasta przed połową 13-go stulecia, musieli być tak nieliczni, iż nie mogli stawić faktycznego oporu niemieckim przybyszom, i raczej prawda polega na tem, że przez handel, który ugruntował się przez kupców niemieckich, do miast zostali pociągnięci także i kupcy norwescy.

Pierwsi kupcy niemieccy, którzy przybyli do Norwegii w w. XII-ym, pochodzili prawdopodobnie z nad Renu i Fryzji, ponieważ przywieźli ze sobą głównie wino i piwo. W XIII-ym st. przybywali inni z nowozałożonych w krajach wendyjskich nad Bałtykiem miast niemieckich, zwłaszcza Lubeki. Pierwsza umowa handlowa, którą zawiera Norwegja, została podpisana z Lubeką w r. 1250 i zapewniała temu miastu pełną swobodę handlu w Norwegji. Zyskuje ono tu szczególniejsze znaczenie, gdyż sprowadza do Norwegji żyto, zdobywające sobie coraz donioślejszą rolę spożywczą, a uprawiane przez chłopów meklemburskich i pomorskich. Żyto było przywożone nie tylko w postaci ziarna, lecz również jako sód i piwo, zwłaszcza piwo rostockie zdobyło sobie wielką sławę. Oczywiście, zboże na chleb zajmowało pierwsze miejsce.

Do owego czasu przywóz tych towarów odgrywał małą rolę. Trochę żyta i mąki sprowadzano do Norwegji jeszcze w czasach Wikingów z Anglii. Nie były to jednak wielkie ilości i Norwegja sama zaopatrywała się w zboże. W ciągu XIII-ego st. przywóz do Norwegji ziarna z miast nadbałtyckich stał się do tego stopnia niezbędny, że miasta wendyjskie zastosowały w walce z królem norweskim w r. 1235 blokadę handlową, jako broń skuteczną i przez to osiągnęły uznanie swoich żądań.

Z tej zmiany niektórzy badacze wyprowadzili, iż w tych czasach musiała się w Norwegji cofnąć uprawa zboża a to na skutek niekorzystnych zmian klimatycznych. Tu należy jednak zaznaczyć, iż fakty przytaczane na potwierdzenie popsucia się klimatu, nie mogą się odnosić do czasów wcześniejszych od końca XIII-go stulecia, i że właśnie dla

połowy tego stulecia w pełni stwierdzony jest przywóz zboża z miast bałtyckich. Raczej mamy tu do czynienia z przekształceniem się trybu życia, z podniesieniem się jego poziomu w Norwegii. Tutaj, jak za naszych czasów w Islandji, chleb wyparł rybę, jako główne pożywienie ludu, a doprowadziła do tej zmiany nie tylko dobra jakość, lecz przedewszystkiem niższa cena wendyjskiego żyta. Trzeba również o tem pamiętać, że żyto posiadało w Norwegii siłę przyciągającą nowalji. Dotąd w kraju uprawiano tylko jęczmień i owies, odtąd i żyto zdobywa sobie miejsce w rolnictwie.

Niemcy przybywali z nad Bałtyku do Norwegii nie tylko, by zbywać tam swoje zboże. Szukali tam również towaru, który mogliby stamtąd sprowadzać do siebie na swoich okrętach, znajdując go w rybach. Główną pozycją wywozu norweskiego w czasach dawniejszych były futra. Eksport tego towaru traci teraz na znaczeniu: odkąd bowiem kupcy nowogrodzcy opanowali od początków XIII-go wieku bogate w futra tereny nad Białym Morzem, wyparli oni prawie całkowicie norweskie futra z Europy Zachodniej. Niektóre towary futrzane były do nabycia korzystnego w Norwegii i zdaje się, kupcy z Rostocku istotnie o to zabiegali w Oslo. I z Nidaros wywożono je także, kupcy z Lubeki udawali się jednak wprost do Bergen i tam osiedlali, jako eksporterzy ryb. Oni to z Bergen uczynili główny skład handlu rybnego i wybitną placówkę handlu europejskiego w tej dziedzinie.

Było to wielką nowością w dziejach Norwegii. Kupcy z Lubeki mieli w tym kierunku duże przygotowanie, zwłaszcza rozporządzali oni znacznym kapitałem. Panowali handlowo nad znacznym zapleczem, które dostarczało im zboża, pośredniczyli już w całym handlu między wywozem krajów bałtyckich a Europą Zachodnią, mieli szczególniejszą rutynę w handlu rybnym, będąc głównymi odbiorcami połowu śledzi na wybrzeżu duńskim Skanii i eksporterami śledzi solonych do Europy zachodniej. Cała ich przewaga występuje wyraźnie w budowie ich szerokich statków, które o tyle były pojemniejsze od lekkich łodzi wikingów. Lubeczanom udało się to, na co przez długi czas nie mogli się ważyć kupcy norwescy, a mianowicie zrobienie z Bergen centrum istotnego wielkiego handlu. Ich okręty wozily tam bałtyckie żyto, do Bergen ściągano ryby z całej Norwegii wschodniej i zachodniej, i sprzedawano połowy bogatym kupcom z Lubeki, którzy z tym ładunkiem pojechali następnie do wielkich targowisk Anglii i Niderlandów, skąd zawsze wracali do swej ojczyzny z suknam i innymi miejscowymi towarami. A przeciąg trzech stuleci na tem gruntowała się potęga hanzeatycka w Norwegii.

I dla Norwegii przynosił ten handel wielkie korzyści. Oczywiście i pod względem gospodarczym, i pod względem narodowym byłoby lepiej

gdyby ten handel szedł przez norweskie ręce. Jednakże przyczynił się on do rozwinięcia w Norwegji rybactwa. Zwłaszcza w północnej jej części, gdzie dorsz zjawia się na wybrzeżu w pewnych porach roku w olbrzymich ilościach, powstała stopniowo osobna klasa rybaków, zależna w swem istnieniu od sprzedaży Niemcom w Bergen, a stały popyt na ryby sprawił z końcem XIII-go stulecia, iż ludność rybacka coraz gęściej osiadała na wybrzeżu Finmarki, dzięki czemu kraj ten poraz pierwszy otrzymał ludność norweską. Odwrotną stroną tego zjawiska było, iż ubodzy rybacy dostawali się w coraz większą zależność od kupców w Bergen, siedzieli u nich w długach, byli zdani na zbyt u nich swych połowów i od nich wszystko nabywali, przyczem mądrzy Niemcy umieli, nawet przy używaniu wag fałszywych, obrachunki zamykać ze swoją korzyścią.

Królowie norwescy wczesnie się zorientowali, że faktyczny monopol Niemców w handlu zewnętrznym mógł zawierać niebezpieczeństwo dla wewnętrznego rozwoju i postarali się o nakreślenie niemieckiemu handlowi stałych granic. Zabiegali o to, by Niemców zamknąć tylko w obrębie wielkiego handlu, zarówno wywozowego, jak i przywozowego. Na handel mniejszy i bezpośredni handel z ludnością poza miastami nie chcieli im dawać pozwolenia: miało to być przywilejem ludności miejscowej i dlatego zakazywano Niemcom osiedlania się na stałe po miastach. Takie ograniczenia i zakazy okazały się bezsilnemi wobec przewagi ekonomicznej Niemców. W ciągu dłużej niż jednego stulecia wychodzą raz po raz podobne zarządzenia królewskie i stanowią główną część nasyżych ówczesnych dokumentów państwowych. Stałe powtarzanie się tych aktów dowodzi tylko ich bezskuteczności. Raz po raz królowie są zmuszani do uznawania stosunków faktycznych, a od w. wojny r. 1368 rezygnują faktycznie z zamykania Niemcom drogi do osiedlania się po miastach.

Przyływ Niemców dokonywał się w sposób dosyć różny w poszczególnych miastach. W Oslo i Thronheim poprostu osiedli oni jako obywatele miasta, przejęli jego handel i władzę w niem, wybierali swoich przedstawicieli do rady i stali się wogóle autochtonami. Inaczej działo się w Bergen. Tutaj powstała faktorja niemiecka t. zw. most „Brücke“ (brygge znaczy, tyle co dom składowy), gdzie mieszkali wyłącznie ajenci domów kupieckich niemieckich. Nie wolno im było się żenić, co prowadziło w ich dzielnicy do rozwiązłego życia, a nazwa, którą otrzymali od charakterystycznego dla nich towaru, nazwa „Pfefferbursche“ żyje w języku norweskim na określenie stanu kawalerskiego. „Brücke“ w Bergen przekształcił się w osobne małe państwo, które rządziło się całkowicie niezależnie, i której ludność utrzymywała z pozostałym miastem jedynie stosunki handlowe.

Za kupcami ściągnęli rzemieślnicy niemieccy do miast norweskich, osiadali na stałe, wypierali rzemieślników i tworzyli główną część ludności miejskiej, przynajmniej w Oslo i Bergen. Główną grupą rzemieślników byli szewcy. Wiąże się to prawdopodobnie z faktem odgrywania wielkiej roli w Norwegii przez produkcję skór, i skłonny jestem nawet przypuszczać, że szewcy odegrali znaczniejszą rolę przy powstawaniu miast norweskich. Zajmowali oni wprost całe ulice, a najnowsze wykopaliska w starym Oslo wydobyły olbrzymie ilości skrawków skórzanych. Przeważający wpływ niemieckich szewców zachował się w postaci przeżytków językowych w norweskim po dzień dzisiejszy.

Jak powiedziano, nowy rozwój miast wciągał stopniowo i Norwegów, a w XV st. możemy stwierdzić powiększające się osiedlanie się Norweskich kupców w tem, iż po miastach występują przeciwieństwa, a nawet walki narodowe. W Oslo element niemieckiej panował do końca w. XV, w Bergen jeden wiek dłużej, w tem mieście istniała gmina niemiecka aż do XIX wieku i jeden z Kościołów w Bergen do dzisiaj zwie się „niemieckim“.

Dla rozwoju Norwegii miało to znaczenie decydujące, iż klasa mieszczańska, która się tu rozwinęła w XIII st., stanowiła w społeczeństwie element obcy etnicznie i kulturalnie. I to tem bardziej, iż w tym samym czasie do innych panujących stanów w kraju napływały coraz liczniej żywioły obce, które je opanowywały. Wśród szlachty i w kościele możemy to stwierdzić od XIV w. i w tem kryje się jeden z najcięższych problemów dziejów norweskich. Używam umyślnie słów: „kryje się“, gdyż wiek XIV jest tak ubogi w źródła, jak żadne inne stulecie. Od końca XIII w. już nie układano sag, układanie poezyj panegirycznych na cześć królów już wiek przed tem wyszło z użycia, pisało jedynie ubogie roczniki, a dyplomy z tych czasów są niesłychanie fragmentaryczne. I wobec tego stajemy bezradni w obliczu głębokich problemów gospodarczych, społecznych i państwowych przemian.

W oczach współczesnych przynajmniej jedno zdarzenie zajmuje miejsce czegoś najbardziej groźnego w w. XIV: „czarna śmierć“, która wyniszczała Norwęgję w latach 1349 i 1350.

Roczniki każą wierzyć, że na skutek tej strasznej epidemji 2/3 całej ludności zostało zniszczone. Sars na podstawie obliczeń denara św. Piotra przyjmuje zmniejszenie się ludności o 1/3. Podstawa do obliczeń nie jest oczywista wystarczająca, obliczenie samo jest jednak bardziej prawdopodobne niż podania fantazji ludowej. Epidemja musiała nierównomiernie uderzyć różne części kraju, zdaje się, iż występowała ostrzej na wschodzie niż na zachodzie. Najlepiej znamy jej działanie wewnątrz kościoła: posiadamy w każdym razie dyplomy, dotyczące zarazy i bardziej dokładne dane. Wiemy stąd, że olbrzymia ilość księży poniosła śmierć,

tak, iż było konieczne połączenie większej ilości parafij, a nadto — sprowadzanie obcych księży z innych krajów. Największa ich ilość przybyła ze Szwecji, która miała wówczas wspólnego z Norwegią króla, i w ten sposób możemy odnaleźć początek wynaradawiania kościoła norweskiego.

Trudniej dać odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu uległa osłabieniu szlachta norweska skutkiem czarnej śmierci. Poszczególne wypadki śmierci z pośród szlachty, o których dowiadujemy się przypadkowo, nie mogą nam dać żadnych wyjaśnień w tym sensie. Byłoby ważniejszym wiedzieć, czy ich stanowisko wobec chłopów-dzierżawców uległo w jakimkolwiek sensie pogorszenia. Zgodnie ze stosunkami w Anglii, gdzie po epidemii okazał się znaczny brak sił roboczych i powiększył się popyt na robotników rolnych, możnaby przypuścić, że i w Norwegii chłopcy mogli podnieść swoje wymagania gospodarcze, i istotnie dawniejsze badania zmierzały właśnie w tym kierunku. I dziś jeszcze możnaby uważać, że zmniejszenie się ludności chłopskiej utrzymało ich gospodarczą pozycję wobec właścicieli ziemskich na korzystniejszym poziomie. W ogólnym jednak ujęciu wypadnie uznać, iż ich wzajemne stosunki nie uległy zmianie.

Najważniejszym, a w istocie ważkim skutkiem zarazy było znaczne zmniejszenie się uprawnego areалу kraju. Liczba robotników, z której można było korzystać, i rozmiary ziemi uprawnej pozostawały stosunkowo te same. Ale produkcja bezwzględna, a więc i bogactwo kraju poniosło istotną stratę. W tych czasach, kiedy maszyny nie mogły powiększyć wydajności pracy ludzkiej, bogactwo narodu zależało w najwyższym stopniu, od jej siły roboczej, t. j. od liczby jej ludności. Utrata jednej trzeciej ludności równała się mniej więcej utracie 1/3 stanu posiadania narodowego.

Nie wpływało to na stosunki między klasami, natomiast musiało wywołać głęboką przemianę w stosunku narodu do jego sąsiadów. Jest pewnym, że Szwecję nie trapiła epidemia w takim stopniu, jak Norwęgję, a co się tyczy Danji, jej rolniczy charakter umożliwił jej szybsze uporanie się ze złemi skutkami zarazy.

Straty Norwęgji posiadały charakter trwałe, równały się względnemu i bezwzględniemu zubożeniu kraju i stały się jedną z części ogólnego upadku państwa norweskiego.

II.

Zagadnienie t. zw. upadku Norwęgji w średniowieczu, ma w nauce cały szereg wyjaśnień, a rozwiązanie tego problemu, oczywiście zależy od tego, co się rozumie przez ten „upadek“. Zjawiskiem, które przy tem

przedewszystkiem rzuca się w oczy i które rodzi właściwie myśl o upadku, jest utrata niepodległości. Norwegia podlegała wspólnym królom początkowo wraz z Szwecją (1319—1355), potem z Danją (1380), w obu wypadkach w ten sposób, że książę, który był dziedzicznym królem Norwegii, stawał się królem tamtych krajów z wolnej elekcji. Okoliczności zatem były tego rodzaju, iż nakazywały przypuszczać pierwszeństwo, a nie podległość Norwegii, a jednak rozwój poprowadził do tego, iż już w połowie XV w. Norwegia faktycznie na przekór prawu dziedzicznemu była zmuszona uznać za swoich królów, tych, których Rada państwa duńskiego wybrała.

Było rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż królowie przekładali pobyt w bogatych krajach, np. w Danji, nad pobyt w ubogiej Norwegii, i dopóki istniał ustrój rzeczywistego absolutyzmu, uzyskanego przez królów conajmniej z końcem XII w., nieobecność królów w kraju prowadziła z koniecznością do jego upadku politycznego. Można nawet twierdzić, iż wraz z dworem królewskim wywędrowywał jedyny ośrodek wyższego życia kulturalnego, tak że w ten sposób można nawet wytłumaczyć sobie obumieranie działalności literackiej w kraju. Jedną z największych zasług Sarsa, było, iż próbował on głębiej wniknąć w zagadnienie, budując sławną swoją teorię, że królestwo Sverrego i jego następców w XIII wieku nie mogło doprowadzić do stworzenia nowego kwitnącego stanu szlachty służebnej, gdyż resztki dawnej magnaterji lendirman'ów stały temu na przeszkodzie. Brak zaś silnej narodowej szlachty był dla Sarsa główną przyczyną, która sprawiła, iż Norwegia musiała ulec przewadze silniejszej szlachty duńskiej.

W mojem rozumieniu wniosek jest słuszniejszy, niż jego założenia, a ponieważ moje badania przekonały, iż Sars się mylił, twierdząc, że w XIII i XIV w. nie było prawdziwej służebnej szlachty norweskiej, inni badacze zaczęli szukać później innych przyczyn upadku. Najbardziej osobliwą próbą w tym kierunku jest może teoria, powstała przed mniej więcej dwudziestu laty, iż właściwą przyczyną wszelkiego zła stało się popsucie klimatu, co nastąpiło mniej więcej od końca XIII wieku.

Zwracałem już był uwagę na to, że jako argument na rzecz powyższej teorii, mojem zdaniem, bez słuszności przytacza się rosnący przywóz zboża do Norwegii. Oczywiście powstrzymuję się od wypowiedzania zdania co do tego, co nauki przyrodnicze mogą podać na rzecz takiej teorii klimatu. Dodać jedynie trzeba, że przyrodnicy nie są zgodni co do tego, czy istotnie klimat Norwegii zmienił się w danym czasie i w jakim czasie miała nastąpić ta zmiana klimatu. Tak znakomity badacz jak Fridtjof Nansen uważał za konieczne odrzucić całą tę teorię klimatu, a najnowsze badania nad klimatem, jak się zdaje, dowodzą nawet, że jeżeli stan klimatu jednej części Norwegii się pogorszył, to jednak w drugiej się po-

prawił. Historykowi wolno zwrócić uwagę na to, że dowody, zaczerpnięte z roczników na rzecz zepsucia się klimatu nie wytrzymują krytyki z tego prostego powodu, iż roczniki zaczynają się dopiero z końcem wieku XIII-ego, podają dane o klimacie rok za rokiem i że wobec tego prawie całkowicie brak materiału porównawczego dla czasów wcześniejszych.

Teoria klimatu wychodzi z tego założenia, że upadek Norwegii posiadał charakter ogólny i że dotyczył także strony gospodarczej. Abstrahując od zubożenia, które było skutkiem czarnej śmierci, nie spostrzegamy cech zepsucia się warunków gospodarczych i życiowych ludu. W pewnym sensie, w odniesieniu do rybołówstwa i handlu możemy nawet mówić raczej o postępach. Naogół musimy odrzucić pomysł powszechnego upadku kraju. Zubożenie po zarazie ciężko dotknęło kościół, zahamowało tempo jego twórczości budowniczej i w ten sposób nastąpił zastój w artystycznym rozwoju. Ale właśnie w XIV w. Norwegia zyskała szereg najwspanialszych fortec, że wymienię Akerhus przy Oslo. Jeżeli kładzie się nacisk na zatrzymanie się działalności literackiej w kraju, to zapomina się, że właśnie w tych czasach powstały najpiękniejsze produkty twórczości norweskiej — pieśni ludowe. Zresztą dwa ostatnie stulecia średniowiecza nie były w Europie północnej okresem wielkiego rozkwitu literatury, i pewno główną przyczynę tego zjawiska należy dostrzegać w tem, iż twórczość kulturalna szlachty zbliżała się ku końcowi, a praca młodszej klasy — mieszczańskiej jeszcze nie dojrzała. Norwegii przecie brakło narodowego mieszczaństwa, któreby mogło na tem polu zakładać coś owocnego. A brak takiego mieszczaństwa był groźnym także i z politycznych względów, jako że szlachta w kraju nie była zdolną do odgrywania także swej roli politycznej.

I tu muszę powrócić do rozwoju szlachty norweskiej. Hołduję tej koncepcji, że los narodu, zwłaszcza los jego polityczny zależy przede wszystkim od stanowiska klasy panującej. I dlatego uważam, że upadek Norwegii, który politycznie ujawnia się nieco przed połową w. XV, sprowadza się głównie do wynarodowienia szlachty norweskiej. Podobne wynaradawianie możemy zauważyć i gdzieindziej w Europie w tym samym czasie, np. w Szkocji, gdzie szlachta uległa silnemu zangielszczeniu, mógłbym się także powołać na postawę francuskiej szlachty w czasie wojny stuletniej. Możliwy powyższe zjawisko ujmować jako objaw powszechnego upadku szlachty europejskiej, wskazuje ono jasno na to, że czyste interesy klasowe zajmują miejsce przed wymaganiami narodowymi, szlachta przecie czuje się bliższą szlachty innych krajów, niż rodaków innego stanu.

Już w XIV w. istnieje silne poczucie stanowe wewnątrz szlachty norweskiej. Mamy na to dowody źródłowe, że teraz nie było możliwem osobie szlacheckiego pochodzenia żenić się poza swoim stanem. Wśród

szlachty, która liczyła tak mało rodzin, jak norweska, możliwości małżeńskie kurczyły się w ten sposób niesłychanie i właśnie przez związki między sobą liczba tych rodzin jeszcze się zmniejszyła. Zmuszeni byli szukać małżeństw poza krajem. Ale jeszcze nim to nastąpiło, poczucie klasowe szlacheckie stworzyło związek pomiędzy klasami szlacheckimi we wszystkich trzech państwach północnych.

Inicjatywa do takiego ruchu wyszła od szlachty duńskiej. W Danji rozwinęła się szlachta feodalna już od połowy w. XII i tak się wzmogła, iż w drugiej połowie stulecia XIII-go już się znalazła w ostrem spółzawodnictwie do władzy królewskiej. Żądania i potęga szlachty znalazły swój pierwszy pomnikowy wyraz w przywileju 1282 r., słusznie zwanym duńską *Magna charta*, a kiedy król nie chciał się poddać przepisom tej karty, został zamordowany. Zastępcy władzy królewskiej skorzystali z tej sposobności, ażeby skazać na śmierć przywódców szlachty, jako morderców, a kiedy ta ostatnia szukała poparcia poza krajem w Norwegii i Szwecji, wybuchł spór, który miał przez długie lata zapełniać wszystkie trzy państwa zmieniającymi się walkami i związkami.

Dzieje tych czasów wydają się badaczom jakimś kompletnym chaosem, a to dlatego, że przeważnie ujmuje się każdy kraj jako jedność polityczną i widzi jedynie wojny pomiędzy państwami poszczególnymi. W rozprawie, ogłoszonej przed paru miesiącami, starałem się dowieść, że ta pozornie bezplanowa zmienność związków da się łatwo zrozumieć, jeżeli zauważyć, jak zawsze trzymały się razem partie szlacheckie we wszystkich tych państwach. Polityka wewnętrzna i zewnętrzna tych państw stanowi całość w tym konflikcie, a pozycja królów sprowadza się do tego, czy dostają się pod wpływ szlachty, czy też zachowują samodzielność. Najsilniej przez cały ten czas przeciwstawiają się sobie królowie i szlachta w Danji. W Szwecji przeciwieństwa zaostrzają się coraz bardziej tak, że dochodzi do mordów. W Norwegii, gdzie dotąd pokojowo spółdziałali król i szlachta, obie strony zostały pobudzone przez spór do spotęgowania żądań a rok 1319 znaczy we wszystkich trzech państwach zwycięstwo partii szlacheckiej: poddaje ona sobie władzę królewską.

W XIV st. widzimy, jak rodziny szlacheckie we wszystkich trzech państwach łączą się przez małżeństwa, a związki te nie tylko stwarzają stosunki pokrewieństwa, które przełamują granice państw, ale również, co jeszcze ważniejsza, wspólne interesy ekonomiczne. Powstają rodziny, które posiadają dobra po obu stronach granic, duńsko-szwedzkiej czy szwedzko-norweskiej i w ten sposób faktycznie należały do szlachty dwu państw. Zdarzało się, że ta sama osoba była członkiem dwu rad państwowych. W ten sposób stopniowo powstawała szlachta skandynawska, która silniej odczuwała swój interes klasowy niż interes naro-

dowy, a od połowy XV w. taka szlachta występuje jako wspólna potęga polityczna. Unja trzech państw skandynawskich była właściwie dziełem tej szlachty — i dodam ubocznie, oderwanie się Szwecji od Unji będzie rezultatem walki także i przeciw szlachcie.

Szlachta skandynawska, o której mówić można zwłaszcza w wieku XV, nie posiadała w żadnym sensie jakiegoś silnego piętna narodowego. Przejmowała w ciągu tego czasu coraz to nowe żywioły niemieckie, a jej polityka rządziła się prawie wyłącznie interesami klasowymi. Gdybyśmy chcieli zbadać wpływ tego rozwoju na narodowe stanowisko szlachty norweskiej, wtedy wypadnie za punkt wyjścia wziąć całkiem prosty fakt ilościowy — niewielką liczebność tej klasy szlacheckiej. Kiedy wiązały się trzy państwa północne, podległość Norwegii staje się faktem, właśnie z powodu mniejszej liczebności i większego ubóstwa jej ludu.

Oczywista nie możemy dokładnie podać cyfr ludności tych czasów, a obliczenia na podstawie list podatkowych lub siły wojskowej dosyć znacznie odchylają się od siebie. A jednak stosunek wzajemny państw może być określony dosyć dokładnie, a mianowicie, jeżeli przyjąć liczbę ludności norweskiej koło r. 1400 za 1, na Szwecję wypadnie $1\frac{3}{4}$, a na Danję — 3. Znaczy to tyle, że na ogólną liczbę ludności państw skandynawskich ludność norweska wynosiła nieco więcej niż $\frac{1}{6}$. Nie ulega również wątpliwości, że szlachta norweska zajmowała jeszcze słabsze miejsce pośród ogólnej szlachty skandynawskiej. To też kiedy się stało wewnątrz szlachty coś, co nigdy nie miało miejsca w rozwoju tych trzech ludów (z jedynym wyjątkiem dla klasy mieszczańskiej), a mianowicie, iż zamknęła się ona całkowicie w jedną całość społeczną, wtedy to szlachta norweska, która tworzyła $\frac{1}{7}$ czy $\frac{1}{8}$ część całości, niedługo przestała istnieć, jako szlachta norweska. Ten fakt, w moim rozumieniu, tłumaczy całkowicie upadek Norwegii: na początku XVI w. doprowadził do zlikwidowania samoistnej rady państwa norweskiej, to zn. do zniesienia jedynego politycznego organu samodzielności państwa, jaki posiadało ono obok króla. I w ten sposób Norwegia nie mogła podnieść się do samodzielności, dopóki nowe klasy nie stworzyły nowych organów państwowych.

I oto wielkiem niedopatrzaniem Sarsa jest to, iż przypuszczał on, że wraz z zanikiem osobnej szlachty norweskiej wogóle zanikła szlachta, jako panująca siła w społeczeństwie Norwegii, i że wtedy otworzyła się swobodna droga dla dalszego potężnego dźwignięcia się klas niższych. Wprost przeciwnie. Należy stwierdzić, że wraz z przeniknięciem do Norwegii szwedzkiej, a od początku XV w. i szwedzko-niemieckiej szlachty zapanowała spotęgowana przewaga szlachecka w Norwegii. Idee feudalne, przyniesione z Niemiec, zawierały w sobie nieznanne dotąd żądania, stawiane chłopom, i odtąd chłopcy byli traktowani z bezwzględno-

ścią, jakiej wcale nieznali poprzednio. To gwałtowne feodalizowanie się Norwegii może być przyrównane jedynie do tego, co nastąpiło w Anglii po najeździe normańskim: co poprzednio żyło w zarodku, nagle przejrzało.

Król, który formalnie był władcą samodzielnym równorzędnych państw, dostał się pod całkowitą władzę szlachty duńskiej i stawał się coraz bardziej zależnym przez podpisywanie coraz to nowych przywilejów, które coraz bardziej stanowczo rozwijały na rzecz szlachty zasady wielkiej karty r. 1282. Norwegia również otrzymywała parokrotnie podobne przywileje, w których obiecywano samodzielny zarząd krajowi. Pozostawało to tylko na papierze. A od początku XVI wieku podobne słowa zniknęły nawet z przywilejów. Raz po raz królowie posyłali swoich duńskich panów, jako lenników, w charakterze starostów czy biskupów do Norwegii, a prawo szlachty duńskiej do podobnych stanowisk w Norwegii zostało w końcu potwierdzone formalnie. Od początku XVI w. szlachta duńska całkowicie zdobyła sobie Norwegię.

Opozycja pozostawała tylko w kościele. Zazwyczaj pisarze historyczni nowożytni, zwłaszcza w krajach protestanckich, oraz ujmujący dzieje ze stanowiska pozytywistycznego, przedstawiają kościół katolicki jako siłę nawskroś międzynarodową, a przy omawianiu jego rozwoju politycznego podkreśla się walkę z władzą państwową, a zatem z silną narodową organizacją. Tymczasem kościół znacznie się przyczynił do ustalenia państw narodowych, a w Norwegii był kościół katolicki ostatnim bojownikiem niezależności narodowej. Nie opierało się to na jakimś żywym narodowym poczuciu kościoła, choć wyraźnie w XV w. występuje rzeczywista reakcja narodowa kościoła norweskiego przeciwko wpływowi duńskiemu. Kościół dbał nadewszystko o własną niezależność i musiał się z konieczności bronić od coraz częściej powtarzających się zamachów władzy państwowej, która wyzyskiwała urzędy i dobra kościelne na rzecz szlachty. W ten sposób złączyły się idee kościelne i narodowe na obronę politycznej niezależności Norwegii. Wynikiem zaś tego stało się całkowite wyparcie kościoła, jako odrębnej siły z państwa i społeczeństwa Norwegii.

Reformacja luterańska, która została zaprowadzona w Norwegii w r. 1537 skutkiem uchwały sejmu duńskiego, nie była w żadnym sensie owocem ruchu religijnego, lecz jedynie wyrazem spisku korony i szlachty w Danii, ażeby położyć rękę na dobrach biskupów i klasztorów norweskich, w ten sposób Norwegia dostała się pod władzę szlachty duńskiej, przyczem starano się możliwie najbardziej wyzyskiwać kraj pod względem gospodarczym. Ale teraz przeciwko niej podniosła się

klasa, która poprzednio nie odgrywała roli kierowniczej w społeczeństwie, a którą obecnie do tej walki o swoje prawa pchnął ucisk ze strony szlachty — klasa prawdziwych chłopów. Ale ten ruch prowadzi już do nowego okresu norweskiej historii¹⁾.

¹⁾ Bibliografja: J. E. SARS: *Udsigt over den norske Historie*, I — III, Kristiania 1873—1887 (przedruk *Samlede Vaerker*, I—II, Kristiania 1911—12). — *Til Oplysning om Folkemaendens Bevaegelse i Norge fra det 13 til det 17 Aarhundrede*, Historisk Tidsskrift, 2 R., III, 1881. (Cf: L: DAAE tamże, 3 R.; V, p. 316—19).

Alexander Bugge: *Studier over de norske byers selvstyre og handel for Hanseaternes tid*, Kristiania 1899. — *Handelen mellem England og Norge indtil begyndelsen af det 15-de aarhundrede*, Historisk Tidsskrift, 3 R.; IV, 1896: — *Der Utergang der norwegischen Schifffahrt im Mittelalter*, Vierteljahrschrift f. Sozial- und Wirtschaftsgeschichte, XII, 1914.

Yngvar Nielsen: *Bergen fra de aeldste Tider indtil Nutiden*, Christiania 1877.

B. E. Bendixen: *Tyskernes handel paa Norge og det hanseatiske kontor i Bergen*, Bergen 1915—16. — *De tyske haandverkere paa norsk grund i middelalderen*, Kristiania 1912. (Cf. A. Bugge w Vierteljahrschr. f. Sozial- und Wirtschaftsgesch. X).

Oskar Albert Johnsen: *Noregsveldets undergang*, Kristiania 1924.

Halvdan Koht: *Gratfelden i norsk historie*, Historisk Tidsskrift XXIX, 1930. — *Stadfestinga 1458 pa saettargjerda i Tunsberg*, l. c. — *Det nye i norderlendsk historie kringom ar 1300*, Scandia IV, Lund 1931. — *Gemalt og nytt syn pa norsk historie*, Syn og Segn, XXXV, Oslo 1929.

Edv. Bull: *Klima og historie Samtiden XXIV*, Kristiania 1913. — *Islands klima i oldtiden*, Geografisk Tidsskrift. Kiobenhavn 1914. — *Klimaskifte og nedgang i Noreg i seinmillomalderen*, Syn og Segn XXXI, Oslo 1925.

Fridtjof Nansen: *Klimat-vekslinger i Nordens historie*, Oslo 1925 (z bibliografjaj).